

Van Zeeland zwyciężył Degrelle'a Spokojny przebieg wyborów w stolicy Belgii

Bruksela 12. 4. tel. wł.
W niedzielę dnia 11 bm. odbyło się w mieście Brukseli wybory uzupełniające do parlamentu belgijskiego. Wybory te okazały się kiniczne wskutek rezygnacji z mandatu poselskiego dotychczasowego przedstawiciela partii Rex. Do walki wyborczej stanęli jako kandydaci na posłów obecny premier belgijski Van Zeeland, popierany przez trzy wielkie partie belgijskie i to partię katolicką, socjalistyczną i liberalną, oraz przywódca faszystów belgijskich t. zw. „rewistów” Leon Degrelle.

Mimo ostrej walki wyborczej jaka miała miejsce w ostatnich tygodniach, dzień wyborów minął w Brukseli zupełnie spokojnie. Dzielnica, w której znajdują się gmachy rządowe, była strzeżona przez żandarmerię.

O godz. 7-ej wieczorem opublikowało belgijskie ministerstwo spraw wewnętrznych wyniki wyborów w okręgu wyborczym Bruksela. Oddano ogółem 363.440 głosów, w tym 345.082 ważnych. Liczba nieważnych głosów wynosi 18.358.

Na Van Zeelanda padło 275.890 głosów, na Degrelle'a 69.242 głosy. Tym samym premier Van Zeeland zwyciężył w wyborach i zgodnie z przewidywaniami uzyskał mandat poselski.

Bruksela. 12. 4. PAT.

Od rana przed lokalem organizacji rexiistów zgromadziły się tłumy Manifestanci zachowywali maogół — spokojny, wzmoczyć jedynie od czasu do czasu wróg rexiistów okrzyki. Po południu tłum poważnie wzrósł i doszło do starć. Dwóch rexiistów odniosło rany. Policja przybyła kilkoma samochodami, rozprędziła manifestantów i uwolniła obłożonych w gmachu członków organizacji.

Bruksela. 12. 4. PAT.

Minister spraw wewnętrznych de Schryver o godz. 17.30 złoży prasie oświadczenie następujące:

Dotychczasowe rezultaty wyborów przeszły wszelkie oczekiwania. Premier van Zeeland zdobył trzy — czwarte głosów, podczas gdy przed wyborami liczyliśmy na 60 proc. głosów. Szef rządu w godzinach wie-

czornych udzielił prasie specjalnego wywiadu.

Londyn. 12. 4. PAT.

Zwycięstwo, jakie premier van Zeeland odniósł w wyborach uzupełniających które odbyły się wczoraj w Brukseli, wywołało w Londynie żywe zadowolenie. Aczkolwiek nikt nie wątpił w zwycięstwo van Zeelanda, to jednak rozmiary jego zwycięstwa uważane były w Londynie za miarodajne kryterium dla oceny znaczenia ruchu rexiistów i wpływu Degrelle'a. Naogół w Londynie oblicza-

no, że Degrelle zbierze co najmniej od 100 do 120 tys. głosów. Załedwie 69.000 głosów, jakie padły na Degrelle'a uważane są za dowód słabości całego ruchu zwłaszcza wobec dużej popularności van Zeelanda, który — zdobył aż 276.000 głosów.

Brytyjskie koła rządowe, które zdecydowanie popierały politykę van Zeelanda, nie ukrywają swego zadowolenia i podkreślają, że obecnie wzyta m'n. Edena, który przybędzie 24 kwietnia do Brukseli, nabiera tym większego znaczenia.

Na zachodzie bez zmian

Kontrofensywa wojsk rządowych na północy odparta — Zamach na czerwonego ministra

Jak wyglądała nieinterwencja!

Paryż 12. 4. tel. wł.

W ostatnich kilku dniach wyładowało przymusowo na terenie południowej Francji w pobliżu granicy hiszpańskiej pięć wielkich samolotów bombardujących, zaopatrzonych w karabiny maszynowe, pochodzenie sowieckiego z załogą złożoną z obywateli sowieckich. Samoloty te należały do czerwonej armii hiszpańskiej były przeznaczone dla czerwonych w Bilbao lecz musiały wylądować na terenie francuskim wskutek złej pogody.

Trzy czwarte miliona ludzi walczy w Hiszpanii

Londyn. 11. 4. (ag)

Jedno z pism angielskich umieszcza cyfrowe dane dotyczące ilości walczących w Hiszpanii. Po stronie rządu madryckiego walczy 20.000 żołnierzy regularnej armii hiszpańskiej, 150.000 milicjantów, 150.000 świeżo powołanych pod broń rezerwistów oraz ochotników hiszpańskich, 20.000 ochotników zagranicznych w Międzynarodowej Brygadzie. Razem 340.000 ludzi. Po stronie wojsk generała Franco: 130.000 falangistów, 100.000 karlistów, 40.000

żołnierzy armii regularnej, 125.000 wojsk marokańskich, 70.000 Włochów, 30.000 Niemców. Razem 395.000 ludzi.

Zawziętość komunistów hiszpańskich

Burgos. (KAP) Komuniści i anarchiści hiszpańscy nie tylko zgodnie burzą kościoły, ale poprzysięgają, że nie dopuszczą do ich odbudowania.

Organ anarchistów „Solidaridad Obrera” pisze: „Nie pozostawimy im żadnego ołtarza czy jakiegokolwiek pamiątki. Niewątpliwie zostanie jeszcze kilku wiernych, którzy będą usiłowali wznowić kult. Ale to im się nie uda”.

Sekretarz partii komunistów J. Diaz oświadczył na kongresie partii 6 marca: „W prowincjach, które opanowaliśmy, własność prywatna nie istnieje. Kościół także... Oto rzeczywistość. I ten sukces nie może zostać zmarnowany, dopóki w rękach antyfaszystowskich mas znajduje się broń”.

5 ataków spełzło na niczem

Salamanca. 12. 4. tel. wł.

Główna kwatera generała Franco donosi, że na wszystkich frontach w Hiszpanii sytuacja jest nadal bez zmian. Wojska rządowe usiłowały na różnych frontach odzyskać drogą kontrataków utracone ostatnio na korzyść powstańców pozycje, jednak wszystkie ataki w liczbie pięciu zostały przez wojska narodowe odparte.

Marsz. Czang-Hsue-Liang zamordowany

Tokio 12. 4. tel. wł.

Korespondent japońskiej agencji „Domei” donosi z Szanghaju, że w dzielnicy europejskiej pojawiła się pogłoska jakoby marszałek Czang-Hsue-Liang miał być zamordowany w Feng-Hua.

Pogłoska ta nie została do tej pory potwierdzona przez koła oficjalne.

Wiadomość o zamordowaniu byłego wielkorządcy północno - chińskiego pojawiła się już raz przed kilku tygodniami.

Tymczasowe Prezydium
Organizacji Wiejskiej O.Z.N.

Warszawa. (Iskra)

W dniu 10-ym b. m. szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Ad. Koc powołał tymczasowe Prezydium Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w następującym składzie:

Przewodniczący — sen. gen. Andrzej Galica. **Członkowie** — ks. prałat Wacław Bliński, prof. dr. Jan Stanisław Bystron, Włodzimierz Bzowski, dr. Jan Frelek, dr. Marian Gładysz, red. Feliks Gwiżdż, inż. Jan Jedynak, b. wiceminister skarbu płk. Tadeusz Lechnicki, Michał Łazarski, red. Michał Róg, Sabina Stasiakowa, Leon Suchorzewski oraz Stefan Tarczuk.

przyczem czerwoni mieli ponieść bardzo znaczne straty.

Zamach na ministra rządu w Walencji

Sewilla. 12. 4. tel. wł.

Gen. Queipo de Llano w przemówieniu przez radio podał, że na ministra spraw zagranicznych rządu w Walencji Alvarez del Vayo przygotowany był zamach.

W biurze ministra umieszczono bombę, posiadającą mechanizm zegarowy, jednakże w chwili wybuchu minister był nieobecny, wezwany był bowiem nagle przez premiera.

W związku z tym zamachem aresztowano kilku członków federacji anarchistycznej, których jednak mu siano zwolnić natychmiast na skutek żądania kierownictwa tej partii.

5 śmiertelnych ofiar oblężonego żołnierza

Paryż 12. 4.

Pewien żołnierz 19-letni bawiąc na urlopie u zamieszkałej w Paryżu siostry posprzeczał się z jej przyjacielem i położył go trupem. Uciekając morderca wystrzelił kilkakrotnie w kierunku stróżki, którą jednak nie odniosła żadnego szwanku. Następnie oblężony najwidoczniej morderca udał się taksówką do Bois Marand w departamencie Loire, gdzie zamordował swego ojca i jego gospodynię.

Po popełnieniu tego czynu oblężenie zmusił pod groźbą rewolweru szofera taksówki do zawiezienia go do Vichy, tam zabił szofera, po czym ostatnią kulę skierował we własną skroń, zabijając się na miejscu.

4 zabitych — 11 rannych
Tajemnicza eksplozja w fabryce nitrogliceryny

Praga 12. 4.

W dziale prochów wybuchowych w Semlin koło Pardubic wydarzyła się tragiczna katastrofa, której ofiarą padło 4 robotników, a 11 robotników odniosło rany.

Budynek mieszczący ten dział produkcji został całkowicie zniszczony. Wybuch był słyszany na dalekiej — przestrzeni, wszystkie zaś szyby sąsiednich fabryk wyleciały pod wpływem olbrzymiego ciśnienia.

(W) Palestynie ciągle niespokojnie Znowu krwawe starcia

Jerozolima. 12. 4. tel. wł.

Po stosunkowo długim okresie spokoju, w końcu ubiegłego tygodnia mogły się znowu rozruchy w Palestynie. I tak na środku rynku w mieście Akko, zastrzelono pewnego arabskiego policjanta, którego w stanie ciężkim odstawiono do szpitala. W Nazaret w pewnej kawiarni jakiś nieznany sprawca zastrzelił pewne-

go Araba, właściciela fabryki.

Koło miejscowości Safed zamordowano pewnego adwokata arabskiego, członka zarządu miejskiego w Nazareth. W Kfazarba jakiś złodziej bydlę zastrzelił pewną żydówkę. — Wreszcie w pobliżu Jerozolimy mierzani sprawcy zniszczyli około 30 nowych drzewek owocowych.

A więc jednak...

Londyn. 12. 4. tel. wł.

W dniu wczorajszym ogłoszono tu urzędowo, że premier angielski Baldwin musi się z myślą rychłego ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Tym samym potwierdza się po-

głoska, że Baldwin ustąpi po uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego 6. Nazwisko następcy jego na stanowisko premiera nie jest dotąd znane.

I u nas by się przydał! Obóz Przymusowy dla pijaków na Litwie

Ryga, (ATE)

Z Kowna donoszą: Na Litwie opracowuje się projekt tworzenia obozu przymusowej pracy dla pijaków, włóczęgów, jak również dla osób posiadających pracę, jednak odmawiających pieniędzy na utrzymanie rodziny. Zarobki skazanych na przymusową pracę będą przekazywane ich rodzinom.

Gospodarka kolektywów w Sowietach

Ryga, (ATE) Z Leningradu donoszą: W szeregu rejonów Białorusi i okręgu leningradzkiego, w znacznej ilości gospodarstw kolektywizowanych daje się odczuć poważny brak zboża, na chleb i siemienia lnianego, używanego do wyrobu tłuszczów. Brakuje również pokarmu dla bydła i rezultaty udoju są niesłychanie małe. Ludność w tych okęgach a zwłaszcza rolnicy gospodarstw kolektywizowanych zaczynają cierpieć głód. Pomimo alarmu władze centralne w Mińsku, Litewskim i Leningradzie do tej pory nie przedsięwzięły żadnych środków.

Obniżka cen cegły

Warszawa, (ATE) Pan premier gen. Sławoj Składkowski wydał polecenie wojewodom, aby poczynili wysiłki w sprawie unormowania cen cegły. Cena cegły nie może przekraczać cen, jakie obowiązywały w lutym br.

Jagoda miał w safesie 10 milj. funtów szterlingów

Londyn, 11. 4.

„Daily Express” podaje z Moskwy od swego korespondenta, że podczas rewizji w mieszkaniu aresztowanego b. szefa GPU, Jagody, znaleziono zamurowany w ścianie safes, w którym było 10 milionów f. szt. w papierach i złocie. Oprócz tych pieniędzy były tam jeny japońskie w sumie 6 tys. f. szt. W piwnicy domu Jagody znaleziono 700 butelek wina szampańskiego najprzedniejszych marek.

Okradają już trupów

Lwów, 11. 4. (ag)

W miejscowości Strutyn obok Doliny, nieznani sprawcy rozkopali nocą grób, zmarłego ostatnio niejakiego Jankowskiego, ściągając z niego nowe ubranie oraz obuwie, w którym został pochowany.

Zamiast min - beczki od wina Lęk w porcie francuskim

Krótkotrwały lęk przeżyły w tych dniach władze położonego nad Morzem Śródziemnym portu południowo - francuskiego w Cette. Jeden z rybaków powracających z połowu złodził w kabinie portu meldunek, że na wodach morskich pływają miny wybuchowe. Miny te są rzekomo pochodzenia hiszpańskiego i miały być podkładane przez walczące strony.

Wiść o tym zalektryzowała wszystkich rybaków i załogi statków, które postanowiły wstrzymać się z żegluga na tym odcinku Morza Śródziemnego. Władze portowe, nie mając do dyspozycji żadnych środków zaradczych, wysłały telegraficznie żądanie do dowództwa marynar-

ki wojennej, domagając się dostarczenia poławiacza min.

Z chwilą, kiedy do portu wpłynął poławiacz min, rozpoczęły się poszukiwania za sygnalizowanymi minami wybuchowymi. Owocem tych poszukiwań było znalezienie na morzu większej ilości próżnych baryłek winnych, które w mniemaniu rybaka wyglądały jak miny. Rybacy i załogi statków przyjęli fakt ten z ukośnieniem do wiadomości, że dali się nabrać na pospolite baryłki winne.

Według prowizorycznych obliczeń — straty jakie poniosła wskutek 5-dniowej przerwy żegluga portowa dochodzą do 190.000 franków.

Jak przedstawia się stan zasiewów w poszczególnych województwach

Stan zasiewów pszenicy był najgorszy według stanu w połowie marca w województwie pomorskim, jako mierny, określony na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego stopniem 2,2. (Stopnie są znane następująco: 1 — zły, 2 — mierny, 3 — średni, 4 — dobry, 5 — wyborowy). W poznańskim 2,3, poleskim 2,4, we wszystkich innych województwach waha się między 2,5 i 2,9, średni — (3) natomiast jest tylko w województwie stanisławowskim i tarnopolskim.

W tym samym okresie w roku ubiegłym, we wszystkich województwach stan był więcej jak średni. Stan żyta ozimego: najgorszy w woj.

pomorskim 2,4, warszawskie 2,6, inne 2,7—2,9. Najlepszy w województwie tarnopolskim, stanisławowskim, i wołyńskim ustalony jako średni. Jęczmień ozimego: najgorsze woj. pomorskie 2,2, poleskie 2,3, w innych między 2,6—2,8, średni w stanisławowskim i tarnopolskim 3,1, białostockim 3,0. Rzepak ozimy: najgorszy w pomorskim 2,2, poleskim 2,3, w innych 2,5—2,9. Najlepszy w stanisławowskim 3,5, tarnopolskim 3,1 nowogrodzkim 3,0. Konieczna: najgorszy w pomorskim 2,4, poznańskim i warszawskim 2,5, średni (3,0) w stanisławowskim, krakowskim i śląskim.

Aresztowanie działaczy komunistycznych w Warszawie

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa dokonały w Warszawie licznych aresztowań wśród aktywnych działaczy Komunistycznej Partii Polski. Przeprowadzono kilkadziesiąt rewizji, które dały bogate wyniki w postaci materiałów organizacyjnych, odezw i broszur 1-szo majowych, przygotowanych do kolportażu oraz motatki i adresy partyjne.

Jak się dowiadujemy, przy areszt-

owanym A. S. oż. Centralnego Wydziału Zawodowego K. P. P., ujawniono większą sumę pieniędzy, a mianowicie: 5.000 zł. w banknotach 100 i 20-złotowych, oraz 750 dolarów w banknotach 20 i 10-dolarowych. Judaszowe srebrniki w sumie 50 tys. dolarów wyasygnowane przez Komintern na kację 1-szo majową dotarły już do kieszeni liderów komunistycznych. (APA.)

Wzrost religijności w Sowietach

Ryga, (ATE) Z Moskwy donoszą, że w ostatnich czasach zauważono w Moskwie i na prowincji znaczny wzrost działalności duchowieństwa prawosławnego oraz napływ ludności do cerkwi. Jak pisze „Komsomolskaja Prawda”, dochody cerkwi w ZSSR, wyrażające się w milionowych cyfrach, osiągane są ze sprzedaży świec, dewocjonalii oraz ofiar dobrowolnych.

Wirówki wartości 450 zł. sprzedano za 4 złote 50 groszy

Przeworsk, 11. 4. (ag)

U trzech rolników w Manasterzu, powiecie przeworskim zostały zajęte 3 wirówki przez egzekutora Urzędu Skarbowego w Przeworsku. Każda z nich była zakupiona za 150 złotych razem kosztowały 450 złotych, zostały następnie sprzedane z licytacji za 4 złote 50 groszy.

Ostre ataki prasy niemieckiej spowodu uroczystości „Tygodnia Pomorza”

Warszawa, 11. 4. (ag)

Nasz korespondent z Berlina donosi, że przebieg uroczystości w Grudziądzu w związku z „Tygodniem Pomorza”, wywołał bardzo ostre ataki czołowej prasy berlińskiej. Tytuły artykułów brzmią: „Polski Związek Zachodni domaga się niemieckich terenów”, „Niesłychane żądania Związku Zachodniego niemieckich terenów”, „Uderzenie w niemieckość Górnego Śląska”.

Przyrost naturalny ludności katolickiej

Główny urząd statystyczny ogłosił dane dotyczące ruchu ludności w Polsce za r. 1936, z uwzględnieniem podziału na wyznania. Przyrost naturalny ludności według wyznań przedstawiał się następująco:

Wyznanie rzymsko - katolickie 272.355 osób, prawosławne 60.923, grecko-katolickie 37.828, mołdawskie 29.561, ewangelickie 5.677, oraz inne wyznania 3.443 osób. W stosunku do liczby mieszkańców największy przyrost naturalny wykazuje wyznania prawosławne, mianowicie 15 osób na 1000 mieszkańców. Dla wyznania rzymsko - katolickiego stosunek ten wynosi 12,3, dla grecko-katolickiego 10,6, mołdawskiego 9,2 oraz dla wyznania ewangelickiego 6,6 osób na 1000 mieszkańców.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

51)

— To ty, Maria?

— Tak, to ja. Mszczę się za moją krzywdę. Chcesz — to ci przyprowadzę tę twoją wybrankę? Stanie tu na skraju i skarz się jej wówczas, jaka podła jestem, jaka nikczemna! A może zepchnę ją na dół tam do ciebie!

— Milcz, szalona! — krzyknął Orlik.

Straszne, lśniąco oczy znikły z nad otworu. Orlik widział teraz u góry wąskie pasmo usianego gwiazdami nieba. Poruszył wokół rekoma. Ściany dołu były gładkie i nie można było nawet myśleć o tem, aby wydostać się bez żadnej pomocy na zewnątrz. Orlik sięgnął instyktownie ręką do kieszeni. Zawsze nosił nóż i dwa rewolwery, ale to nie mogło mu teraz w niczem pomóc. Chociażby w ścianie wyrzył szczyrby, to za co się będzie chwycił, wspinając się do góry? A może wystrzelić aby zwrócić uwagę przechodzących lub przejeżdżających drogą ludzi? Ale pułapka znajdowała się dość daleko

od drogi, a zresztą strzały w nocy raczej przerażałyby ludzi, niżby ich tu zwabiły.

Zostawało jedynie leżeć spokojnie i czekać przynajmniej do rana. Tymczasem ból w kolanie dokuczał coraz bardziej. Orlik zaciął wargi i milczał.

Nagle nad dołem znów ukazała się rozwichrzona głowa.

— Siedzisz jeszcze! Tak, tak! I posiedzisz tu długo... A dokąd to tak szedłeś, sokole? Jakąś to drogę przerażałam?

Orlik milczał.

— Do niej szedłeś! — drwiła Maria. — A ja ci o niej dać mogę wiadomość. Widziałam ją!

Roześmiała się. Orlikowi zdawało się, że oczy jej zaśnityły jeszcze bardziej.

— Ale gust to masz. Ładna jest, nawet bardzo ładna. Widziałam, jak rozmawiałeś z jej narzeczoną na drodze. Potem zastanawiałeś się chwilę i iść chciałeś do niej.

Orlika porwał gniew.

— Do niej! krzyknął. — Słyszysz żmijo! Kocham ją i zginię tu, a do ciebie nie wrócę! Nie usłyszysz ani jednego słowa prośby. Szkoda tylko, że wtedy, gdyś się na mnie rzuciła z nożem, nie udusiłam cię, jak psa. Litość miałem nad tobą, a dziś tego żałuję, bo widzę, żeś podła, niegodziwa żmija.

Nie skończył jednak zdania, gdy nagle na głowę runął mu rzucony przez Marię wielki kamień. Zawłówało przed oczyma, zahaczało w głowie, jakby kto czaszkę rozplatał. Z piersi wyrwał się jedynie stłumiony krzyk bólu.

Ten krzyk oprzytomnił dziewczynę. Schyliła się nad dołem i zawołała najpierw cicho:

— Stefan!

Z dołu odpowiedziała głusza.

— Stefan! — krzyknęła już teraz dziewczyna.

Milczenie jak poprzednio było jedyną odpowiedzią. Maria schyliła się jeszcze bardziej i zdawało się, że z tej wysokości chce usłyszeć, czy Orlik jeszcze oddycha. W dole panowała śmiertelna cisza.

— Stefan! Stefan! — krzyczała coraz głośniejsz Maria.

Ale Orlik nie odezwał się nawet jękiem. Leżał zgięty z rozłożonymi bezwładnie rękoma.

Maria umilkła na chwilę i znów nastuchiwała schyloną nad dołem. Jakaś ptaszyna zbudziwszy się, sen-

nie zapiszczała i poruszyła się trwożnie w krakach. Rozległ się jakiś trzask łamanych gałęzi... i znów zapanaowała cisza... Ciemna głębia milczała, jak grób.

Oszalała z rozpacz Mary schyliła się nad dołem i zaczęła szeptać:

— Słuchaj, Stefan. Jutro rano, o świcie odjedziemy stąd. Daleko... daleko... Szukałam i zastanawiałam się, gdzie moglibyśmy się ukryć przed złymi oczyma — i znalazłam... Pamiętasz sen, który śniłam o tej wąskiej ścieżynie między kwitnącymi sadami? Znalazłam już to miejsce... Teraz będziemy mogli tam odpocząć. Jutro, skoro tylko słonko wyjrzy, zbudzę cię. Pocałunkiem zbudzę, jak dawniej... Ucieknijemy, prawda?

Maria zamilkła, jakby czekając na odpowiedź.

— Mów głośnie! Nie słyszysz? Ciemu milczysz?

I nagle, uświadomiwszy sobie straszną prawdę, przeraźliwie krzyknęła:

— Stefan! Stefan! Ja cię zabiłam! Boże! Boże, co ja zrobiłam nieszcześliwa! Własnymi rękami zabiłam sokoła mego, szczęście moje największe!

Maria zerwała się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zorganizowany nacisk

Żydowska agencja telegraficzna doniosła, iż w tych dniach odbyła się w Londynie „wielka konferencja poświęcona sytuacji Żydów w Polsce”.

Konferencja nie ograniczyła się do udziału „licznych organizacji żydowskich”. Inicjatorom chodziło wiodocześnie o nadanie jej szerszego, bardziej politycznego znaczenia, gdyż spowodowało nadesłanie do prezydium listów powitalnych od Lloyd'a George'a, biskupa z Durham, biskupa z Yorku, lidera opozycji parlamentarnej majora Attlee, lorda Roberta Cecila i sir Archibalda Sinclaira.

Żydowska agencja telegraficzna nie podaje tekstu rezolucji uchwalonych na tej konferencji. Mimo to łatwo się domyśleć, jaka była ich treść. Konferencja londyńska jest, bowiem, jednym z ogniw wielkiego łańcucha planowej akcji wymierzonej w Polskę, i w jej próbę wyzwolenia się z pod przewagi żydowskiej.

Główne ognisko tej akcji znajduje się obecnie w Stanach Zjednoczonych, w ośrodkach kierowniczych tamtejszego żydostwa. Ostatnio sporó światła na tę sprawę rzucił korespondent nowojorski „Kuriera Południowego”, donosząc o szczegółach działalności rabina Wise, który odegrał znaczną rolę podczas konferencji pokojowej.

Okazuje się, że „choćby Żydom amerykańskim — co udowodniły odgłosy prasy tutejszej — poczyniono „z pewnej strony” szereg obietnic, iż nad Żydami w Polsce rozciągnie się jak najlepsza opieka, ataki na Polskę nie ustały”.

Po porażce poniesionej w akcji żydowsko-włoskiego burmistrza Nowego Jorku La Guardia, po przeprowadzeniu za tę akcję rządu niemieckiego przez rząd Stanów Zjednoczonych, Żydzi ruszyli do ponownego ataku.

Łącząc niemiecki ruch hitlerowski w jedno z polskim ruchem narodowym, występują oni obecnie naraz przeciwko obu tym siłom. Dnia 22 marca, jak pisze korespondent „Kuriera”, „około ćwierć miliona no wojerskich Żydów szturmowało bramy Madison Square Garden, aby wziąć udział w wielkiej manifestacji zwroconej równocześnie przeciwko Polsce i przeciwko hitlerowskiemu Niemcom”.

Akcji tej, jak już nadmienialiśmy, patronuje nowojorski rabin Wise, przywódca „American Jewish Congress”, który, ostatnio, rozesłał w milionach egzemplarzy list z żądaniem pieniędzy na propagandę walki z hitlerowcami i „polskimi” endekami — nazistami.

„Kurjer Południowy” zamieścił fotografię tego listu, w którym, między in. czytamy: „Zmiany w Polsce wskazują, że siły liberalne w republikańskiej Polsce mogą niebawem wziąć górę nad żywiołami endecko-nazistowskimi, pod warunkiem wszakże, że nasze zorganizowane protesty i nacisk moralny będą kontynuowane nadal z całą energią”.

Ten autentyczny i miarodajny dokument tłumaczy, gdzie się kryją sprężyny światowej akcji przeciw-polskiej i jakie są zamiary Żydów wobec naszych stosunków wewnętrznych.

Rzuca on również nieco światła na „siły liberalne”, grupujące się obecnie oficjalnie w ramach „frontu demokratycznego”, nieoficjalnie zaś w zakamarkach różnych innych organizacji.

Dobrze jest, aby Polacy zdawali sobie dokładnie sprawę z rzeczywistości i widzieli ukryte nici, poruszające nie jedną marionetkę i nie jedno ugrupowanie w naszym życiu politycznym. Ułatwi to im nie tylko ocenę całokształtu naszych stosunków, ale i wagę celów, do których dąży polski ruch narodowy.

Stanie się dla nich jasniejszym, o co walczymy, zrozumialszym znaczenie roli „agentur obcych” oraz sił,

Pożar w wawozach Afganistanu

„Szalony fakir” z Ipi ogłosił świętą wojnę przeciwko Anglikom

Na granicy Indyj i Afganistanu zapłonęła znów pożoga wojenna. Rozpalił ją „szalony fakir” z Ipi, zwany przez żołnierzy angielskich Firebrand czyli „płonąca żagiew”.

W wawozach w jarach północnego pogranicza, które strzeże żyznej doliny Indusu, rozlegają się od szeregu tygodni ponure wycia zbuntowanych szczepów górskich, przerywane krótkimi, lecz niezwykle gwałtownymi starciami z patrolami ulanów angielskich.

W trudnej tej walce giną liczne zastępy żołnierzy angielskich, którzy na tym krańcu imperium bronią powagi imienia Anglii.

Pożar rośnie.

Według komunikatów, nadchodzących z pola walki, początkowe starcia graniczne przybierają coraz większe rozmiary i rozrastają się w olbrzymi pożar, który ogarnia stopniowo kilka północnych prowincji. O rozmiarach niebezpieczeństwa świadczyć może fakt, że naczelny wódz wojsk angielskich w Indiach sir Robert Cassels, postanowił wysłać na zagrożony teren 7.000 żołnierzy, wyposażonych obficie w artylerię, broń pancerną i lotnictwo.

Jak doniosły ostatnio depesze, angielskie eskadry lotnicze już kilkakrotnie bombardowały teren objęty powstaniem i zniszczyły szereg wiosek zbuntowanych górskich.

Kim jest „szalony fakir”?

Wojna, która wybuchła nagle na pograniczu Afganistanu jest dziełem jednego człowieka. Jest nim właśnie fakir z Ipi — „płonąca żagiew”, gdyż, jak żagiew rozpala on płomienie buntu, gdziekolwiek się zjawi.

Pisma angielskie przedstawiają go w sposób niezwykle malowniczo. Poprzednio fakir obchodził jarmarki i zgromadzenia ludowe i trudnił się pokazywaniem licznych sztuk, które stanowią tak zwany powszechnie repertuar magiczny, fakirów hinduskich. A więc na jego rozkaz w ciągu kilku minut wyrastały z ziemi rośliny, przebiegał sobie członki ostrymi sztyletami, nie wywołując krwawienia, kładł się na desce nabitej gwoździem, chwila chwila towarzyszącą mu tancerkę, a później przywracał ją do życia.

Sztukami tymi i ascetycznym życiem fakir zdobył sobie olbrzymią

popularność i wielki wpływ na wyobraźnię mas. Gdy w ten sposób przygotował sobie grunt, rzucił hasło „świętej wojny” przeciwko Anglikom i porwał za sobą parę szczepów górskich.

„Szalony fakir” chce wojny i odrzuca wszystkie wysiłki władz angielskich w kierunku pojednania. Gdy generał Cassels zawiadomił fakira, że pragnie rozpocząć z nim pertraktacje w celu uniknięcia rozlewu krwi, fakir zamiast odpowiedzieć przez wał druty telegraficzne.

Wpływ fakira ma szczepu ciemnych górskich olbrzymi i rośnie z dnia na dzień. Umie on sugestywnie przemawiać, interpretuje dla swoich celów stare legendy hinduskie, a ponadto jest nieuchwytny i w niezwykle sposób potrafi wywlekać się z każdej zastawionej na siebie pułapki.

W aureoli nietykalności.

Pewnego razu oddział ulanów natrafił na grupę zbuntowanych górskich, między którymi znajdował się fakir. Rozpoczęła się walka. Górale zaciekle bronili się, lecz prężni kulami, ginęli. Walka toczyła się w wawozie bez wyjścia i zdawało się, że nadeszła ostatnia chwila fakira. Przyparty do krawędzi kilkusetmetrowej przepaści po chwili wahania skoczył w nią. Ułani powrócili z patrolu meldując, że zgladzili „szalonego fakira”. Na drugi dzień o kilkadziesiąt kilometrów od pola walki oddział powstańców, pod dowództwem „szalonego fakira”, wyciął w pień patrol angielski. Jak się okazało, „szalony fakir” dowodził się o zasadzce i zmylił dowództwo angielskie, wysyłając na swoje miejsce żebraka.

Innym razem załodzi fortu Hodkhan doniesiono, że fakir, w nielicznej asyście udaje się do sąsiedniego szczepu górskiego. Urządzono pułapkę i istotnie schwytano całą grupę wraz z „szalonym fakirem”. W czasie przesłuchiwań domniemany przywódca buntu odmawiał wszelkich odpowiedzi, wyrażając znakami, że jest niemową. Ponieważ został rozpoznany przez kilku żołnierzy, skazano jeńca na rozstrzelanie i natychmiast wykonano wyrok. W dwa dni później o 200 kilometrów od miejsca stracenia silny oddział powstańców pod dowództwem „szalonego fakira” napadł na transport żywności i zdziesiątkował eskortę. Jak się okazało, „szalony fakir” dowodził się o zasadzce i zmylił dowództwo angielskie, wysyłając na swoje miejsce żebraka.

Te wyczyny wytwarzają dokoła „szalonego fakira” legendę nieuchwytności i otaczają jego postać jakąś aureolą nadziemskiej mocy. W tych warunkach walki w wawozach Afganistanu stają się coraz krwawsze, coraz bezwzględniejsze, a powstanie pod przewodem „szalonego fakira” może sprawić władzom angielskim wiele kłopotu.

Kto zamordował Calvo Sotelo i gen. Saniurio?

Rola masonerii francuskiej

w aktach morderstw politycznych w Hiszpanii

Paryż. (KAP) W ukazującym się w Sewilli czasopiśmie „Unidad”, organie faszystów hiszpańskich, ukazał się ostatnio sensacyjny artykuł, którego autor, były mason dr Palma, w sposób niedwuznaczny oskarża masonerię francuską o finansowanie morderstw politycznych w Hiszpanii. Dr Palma twierdzi, że o posta nowieniu zglądzenia Calvo Sotelo dowiedział się na kilka dni przed zamachem w siedzibie masonów francuskich, do których wówczas należał, w Paryżu przy ulicy Cadet. Twierdzi on również, że w dniu 14

lipca r. ub. poznał w Barcelonie komisarza policji Garlazar, również masona, który oświadczył mu, że otrzymał z loży polec. przez przeprowadzenie zabójstwa gen. Sanjurje w chwili jego powrotu z Portugalii do Hiszpanii.

Jeżeli zabójstwo Calvo Sotelo, do dał, kosztowało łożę z Rue Cadet 650 tys. franków, nie mniej kosztować będzie obecne zarządzanie zabójstwa generała Sanjurjo, bowiem do sprawy tej przekupić należy wielu wspólników. Hiszpania, zdaniem Wielkiego Wschodu, mówi dalej Garlazar — dojrzała już do komunizmu. W sprawie samego przygotowywanego zamachu na gen. Sanjurjo komisarz Garlazar wyjaśniał, że dwa dni przed tym udało się dwóch emisariuszów do Portugalii, aby zgłodzić generała w jego własnym mieszkaniu. Za swe usługi otrzymali oni 30 tys. pesetów, lecz w ostatniej chwili stchłonęli.

Wobec tego Garlazar udał się sam do wioski Zamora na granicy hiszpańsko-portugalskiej, gdzie spotkał się z pewnym członkiem ambasady hiszpańskiej w Lizbonie oraz Francuzem, niejakim Grond, dla opracowania szczegółów zamachu. Grond posiadał już wówczas dokładny opis samolotu, którym gen. Sanjurjo miał wracać do Hiszpanii. Generał zginął, jak wiadomo, wskutek „wypadku” samolotu, którym gen. Garlazar otrzymał zaś w kilka dni później od loży Wielkiego Wschodu z Rue Cadet w Paryżu czekiem na First Boston Bank sumę 650 tys. fr.

Znowu likwikacja gniazd komunistów

Warszawa, 10. 4. tel. wł.

W powiatach będzińskim i zawierciańskim w Zagłębiu Dąbrowskim policja wpadła na trop tajnej organizacji o charakterze komunistycznym. Przeprowadzono liczne rewizje domowe i aresztowano 50 osób, oczywiście w olbrzymiej większości Żydów.

Zakapturzeni żydzi

Podajemy z „Monitora Polskiego” drugą z kolei listę żydów, pragnących zmienić swe nazwiska na polskie — celem ułatwienia protestu rodzinom zainteresowanym.

„Monitor Polski” Nr 256 z dnia 3 listopada 1936 roku.

Zofia Czarna 2 im. Löwenherz we Lwowie, uzyskała zmianę nazwiska na „Zabuchna”.

Monitor Polski Nr. 265 z dnia 13 listopada 1936 roku.

Alfred Włodzimierz Zbigniew 3 im. Holender, zamieszkały w Krakowie, uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska na „Holiński”.

Dr. Alfred Jolles, zamieszkały w Krakowie, uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska na „Joleński”.

Monitor Polski Nr. 267 z dnia 16 listopada 1936 r. Złożyli prośbę o zmianę nazwisk:

Fajgienblat Ludwik, syn Fajna i Grajny z Fajnstajnow, urodzony w 1899 r. w Warszawie — na nazwisko „Wandycz”.

Frydman Marian Józef, syn Marii Frydman, urodzony w r. 1909 w

które wszelkimi sposobami utrudnia ją zapewnienie trwałych podstaw bytu narodowego.

Walka nie jest łatwa, gdyż Żydzi nie tylko rozporządzają sporymi wpływami na świecie, ale posiadają świadomych sprzymierzeńców i

nieświadomych pomocników wśród Polaków. Nie mniej jednak zostanie ona doprowadzona do końca i uwieńczona zwycięstwem.

Nie potośmy, bowiem, odbudowali Polskę, aby ją ponownie utracić.

Z Pomorza i dalszych ziem Rzeczypospolitej

Radny miejski popełnił samobójstwo

Bydgoszcz. Samobójstwo popełnił radny miasta mistrz ramięślniczy 66-letni Bolesław Najdrowski. Przepuszcza się, iż targnął on się na swe życie w przystępie rozstroju nerwowego, spowodowanego poniesionymi ostatnio stratami materialnymi.

Tajemnicze zaginięcie uczennicy gim. żeńskiego.

Grudziądz. W ub. środę wydalila się z domu rodziców i do chwili obecnej nie dała o sobie żadnego znaku życia 15-letnia Lili Janina Malewaczyk, uczennica 3 kl. tut. gimnazjum żeńskiego zamieszkała przy ul. Ogrodowej 21.

Zrozpaczeni rodzice powiadomili władze policyjne.

Powodem wydalenia się z domu młodej uczennicy, były złe postępy w nauce.

Wiosenny ciąg mew nad otwartym Bałtykiem.

Gdynia. Rybacy, łowiący zdala od brzegów ryby na otwartym Bałtyku zaobserwowali ostatnio wielki, wiosenny ciąg mew. Ptaki te, trzymają się zdala, brzegów, gdyż łatwiej im znaleźć pokarm na pełnym morzu, niż w pobliżu mielizn brzegowych. Mewy jednak trzymają się odwiecznej drogi wszystkich przedstawicieli fauny, lecą bowiem na równoległej linii brzegowej półwyspu Helskiego, kierując się na wschód. Nocami odbywają się natomiast przeloty biegu sów. Gwizd tych ptaków w ciemnościach nocy słyszany jest doskonale z brzegu.

Kolonie letnie dla dzieci na Pomorzu

Gdynia. Na odbytym ostatnio posiedzeniu sekcji kolonii letnich Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Gdyni postanowiono zorganizowanie stałych kolonii letnich dla biednych dzieci gdyńskich w okolicy Sierakowic na Pomorzu. Planowana jest budowa ośrodka, mogącego pomieścić przynajmniej 500 dzieci. Poza tym urządzone zostaną kolonie letnie w kilku miejscowościach pow. morskiego m. in. w wykupionym niedawno przez gdyńskie TBO. majątku Suchy Młdorze.

Spór o granicę.

Wejherowo. W toku gwałtownej kłótni między robotnikiem Leonem Dargaszem a handlarzem Wiktorem Mehringiem o granicę Mehring wydobyl rewolwer i strzelił do swego przeciwnika, raniąc go ciężko w płuca. Kula utkwila mu w szczecie.

Pociski armatnie w chlewiku.

Katowice. Strażnik kopalniany Szczepan Smolin z Brzezina Śląskich złożył dnia 6 bm. na posterunku policji 2 pociski armatnie oraz jeden zapalnik kal. 7,5 cm, które zostały znalezione pomiędzy starym drzewem w chlewiku imz. Stępińskiego w Brzezinach Śląskich. Pociski te są zupełnie zardzewiałe, co świadczy o tym, że w chlewiku musiały leżeć już od dłuższego czasu. Nie jest wykluczone, że pochodzą one jeszcze z okresu walk powstańczych.

Pociski i zapalnik, znalezione w chlewiku policja oddała do dyspozycji dowództwa garnizonu w Chorzowie.

6-cio letnia dziewczynka udusiła w czasie snu maleńkie dziecko

Poznań. W rodzinie robotnika rolnego Mądraszkę, zamieszkałego w Chlewiskach, pow. Szamotuły, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 2-miesięcznej córeczki robotnika, Marii. Do Mądraszków przybyli w gościnę krewni Kustoni z Szamotuł, którzy przywieźli z sobą również 6-letnią córeczkę Irenę. Dziewczyna no-

Na grobie narzeczonego przebiła sobie serce sztyletem

Warszawa, 11. 4.

Sztylet w serce wbiła sobie na grobie narzeczonego na cmentarzu wojskowym na Powązkach 27-letnia artystka - malarka Apolonia Kozłowska.

Śmierć nastąpiła momentalnie. Przeszłość młodej kobiety okrywa mrok tajemnicy. Swym najbliższym znajomym w Warszawie opowiadała o sobie niezwykle mało.

Kozłowska pochodziła z prowincji, gdzie miała rodziców i rodzeństwo. Od paru lat jednak z rodziną nie utrzymywała żadnych stosunków.

Zdradzając wybitne zdolności do malarstwa po ukończeniu szkoły pragnęła kształcić się w tym kierunku. Rodzice byli przeciwni. Na tym tle wynikały częste spory.

Wreszcie Kozłowska opuściła dom rodzicielski. Zamieszkała w Lublinie. Poznała tam b. legionistę, chorążego W. P. w stanie spoczynku 42-letniego Józefa Zawillę.

Kozłowska i Zawilla zaręczyli się. Na początku br. przyjechali do Warszawy. Ślub wyznaczono na 28 stycznia.

W przeddzień ślubu Zawilla zmarł nagle na atak serca. Kozłowska pozostała sama na świecie. — Posiadając pewne oszczędności wyjechała do Lublina. Gdy pieniądze wyczerpały się, powróciła do Warszawy. Zamieszkała u swojej znajomej p. Podolskiej.

Mimo, iż od śmierci narzeczonego minęło już parę miesięcy, Kozłowska nie mogła przeboleć straty ukochanego. Żyła tylko myślą o nim.

Onegdaj wczesnym rankiem zabrała się do wykończenia swego ostatniego obrazu. Dużych rozmiarów olejny obraz przedstawia ciętrzewie i kupałowy na tle zimowego krajobrazu.

Przed wieczorem obraz był gotowy. Kozłowska wyszła z mieszkania. Udała się na cmentarz wojskowy. Tu, na grobie ukochanego wbiła sobie sztylet w pierś.

Dotychczas nie udało się ustalić, gdzie mieszka rodzina tragicznie zmarłej malarki. Wiadomo tylko, iż brat Zawilli jest majorem w którymś z garnizonów prowincjonalnych.

Placz i lament w Świrzu

Po kłatwie rabina zmarło 8 osób

Sąd rabinacki w Wilnie ma rozstrzygnąć osobliwy zatarg. W miasteczku Świrzu miał tamtejszy rabin monopol na sprzedaż drożdży. Ostatnio zaczęły je sprzedawać również sklepy spożywcze, co wywołało protest ze strony rabina, gdyż dochód z tej sprzedaży stanowi jedną z najważniejszych jego pozycji budżetowych. Ostatecznie rabin rzucił klątwę na swych konkurentów, oraz na nabywców drożdży w ich sklepach.

Tak się złożyło, że po rzuceniu klątwy wzrosła ilość wypadków śmierci w miasteczku. Dotąd zmarło już 8 osób, co wywołało wśród tamtejszych żydów zabobonny popłoch. Specjalna delegacja zwróciła się do rabina z prośbą o cofnięcie klątwy, kiedy jednak spotkano się z odmową, postanowiono rzucić klątwę na rabina. Sprawę tę ma właśnie rozstrzygnąć sąd rabinacki.

Zastrzelenie więźnia na Łukiszbach

w czasie ucieczki na tydzień przed zwolnieniem

Wilno, 11. 4.

Przedwczoraj w więzieniu na Łukiszbach w czasie usiłowania ucieczki zastrzelono odbywającego karę 2-letniego więźnia za kradzież, Z. Łukasiewicza.

Gdy więźniów w godzinie spaceru wyprowadzono na podwórko, jeden z nich, jak się po tym okazało, Łukasiewicz, mieszkający w Łukasiewiczach, usiłował wskoczyć na mur, a następnie, chcąc wydostać się nazewnątrz, usiłował prześadzić płot ochraniający.

Próbę ucieczki zauważyli strażnicy, pełniący służbę w wieżach.

Jeden z nich po ostrzeżeniu użył broni palnej, raniąc zbiega, który mimo to usiłował czołżyć się dalej. Wówczas strzelił drugi strażnik i położył uciekającego trupem.

O wypadku zawiadomiono natychmiast władze prokuratorskie i sądowe.

Zastanawiające jest, dlaczego Łukasiewicz usiłował zbiec, jak się bo-

wiem okazuje, za tydzień miał on opuścić więzienie po odcierpieniu całej kary.

Współtowarzysze jego twierdzą, że pragnienie odzyskania wolności tak ostatnio owładnęło zmarłym, iż tylko żył tą myślą i na tym prawdopodobnie tle wpadł w stan szczególnie silnego podekscytowania.

Niestosowny żart powodem śmierci

Rzadko spotykany w dziejach sądownictwa polskiego proces odbędzie się wkrótce w Warszawie. Chodzi o następujący wypadek, jaki wydarzył się w karnawale. We wsi Ma-

le Górki pow. grójeckiego młodzież bawiła się ochoczo tańcami i śpiewami. Zabawom tym przyglądała się grupa starszych wieśniaków. W pewnej chwili zza kąta wyskoczył „duch“ ubrany w kożuch z widłami i czamą jak sadze twarą. Jedemu z wieśniaków obecny na zabawie 68-letni Michał Kondracki do tego stopnia przestraszył się zjawy, że rochorował się ciężko i zmarł. Rodzina Kondrackiego zgłosiła skargę do sądu przeciw winowajcy śmierci staruska „duchowi“ w osobie Jana Korbela.

Wody z zalanych terenów ustępują

Świecie. Mimo, że groźba powodzi dawno już minęła, to jednak wody na nizinach nadwiślańskich koło Świecia i w okolicach trzymały się bardzo długo. Dopiero w tych dniach dał się zauważyć bardzo poważny odpływ wód powodziowych i dotąd zalanych terenów nizin nadwiślańskich, a to wobec obniżenia się stanu wody we Wiśle. Sporo uprawnego pola i łąk pod Topólnem, Tręplem i Grabówkiem oraz na nizinie świeckiej osusza już dziś ciepły wietrzyk wiosenny.

Z chwilą obeschnięcia pól przystąpią właściwe czynności do oszacowania szkód wyrządzonych przez ostatnią długotrwałą powódź; będą one bardzo poważne.

Obecnie nastąpiło znowu uruchomienie przewozu przez Wisłę, między Głogówkiem a Chełmem, dużym promem tak osób pieszych, furmanek jak i samochodów, i to podczas dnia, aż do odwołania.

Tragedia nieszczęśliwej wdowy Szukając pracy porzuciła płecioro dzieci

Grudziądz. Straszna tragedię życiową przeżyła wdowa Leokadia Szumiakowa z Mokrego pow. Grudziądz. Szumiakowa obarczona utrzymaniem 5 małoletnich dzieci w wieku od 2 do 10 lat, żyła od dłuższego czasu w skrajnej nędzy. Od gminy otrzymywała tylko 8 zł. wsparcia, w dodatku była zmuszona odpracowywać czynsz za mieszkanie.

W grudniu ub. roku, przed świętami Bożego Narodzenia Szumiakowa powzięła straszny plan. Oto pewnego dnia pozostawiła wszystkie swe dzieci na łasce losu, prosząc jedynie sąsiada, by zgłosił o tym wójtowi. Następnie udała się w świat w poszukiwaniu pracy.

Za nieszczęśliwą kobietą wszczęto poszukiwania. Obecnie sprawa powyższa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Grudziądzu.

Tumaczenie się oskarżonej było krótkie: „Nie mogąc patrzeć na nędzę moich dzieci, poszłam w świat, aby móc zarobić na życie“.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Szumiakową na pół roku więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Kłonicą w głowę

Pobity rolnik walczył trzy dni ze śmiercią

Niezwykłe bestialskiego czynu dokonał rolnik Stanisław Szarafin zamieszkały w Ciepłym, pow. tczewskiego.

W dniu 24 października ub. roku do zagrody Szarafina przyszedł rolnik Michał Holka i począł użalać się na niesłuszne posadzenie go o kradzież owocu. Gdy obydwa rolnicy poczęli sobie czynić wzajemnie zarzuty, Stanisław Szarafin ponwał w pewnej chwili kłonicę i uderzył nią swego przeciwnika w głowę.

Ciężko ranny Holka padł nieprzytomny na ziemię, wówczas Szarafin uderzył go jeszcze kilkakrotnie pięścią w głowę.

Pobitego do utraty przytomności Holkego przewieziono do szpitala, gdzie walczył on przez trzy dni ze śmiercią. Na głowie Holkego widniała olbrzymia rana, a z ucha sączyła się obficie krew.

Bestialskiego rolnika aresztowano, a obecnie zasiadł on na ławie oskarżonych przed sądem okręg. w Grudziądzu.

Przewód sądowy w całej rozciągłości potwierdził winę Szarafina, to też sąd przyjmując winę oskarżonego za udowodnioną, ogłosił wyrok, skazujący go na 10 miesięcy bezwzględnej więzienia.

INŻ. E. CZEKAŁA.

Jęczmień jary

Uprawiamy u nas przeważnie dla celów browarnianych, choć i dużo jęczmienia przeznaczamy na cele pastewne.

Jak u innych roślin, tak i u jęczmienia najważniejsze zagadnienie, to uzyskanie jak najwyższego plonu. Aby utrzymać wysoki plon, trzeba zwrócić uwagę na wymagania glebo we jęczmienia, stanowisko, uprawy, nawożenie, siew i pielęgnowanie.

Najodpowiedniejsze gleby pod jęczmień to gleby pszenno-buraczane, ciepłe, pulchne, zasobne w wapno i będące w tak zwanej starej sile nawozowej. Na glebach ciężkich i lekkich najczęściej nie uzyskujemy jęczmienia, któryby odpowiadał wszystkim wymaganiom jęczmienia browarowego.

Co do stanowiska to najlepsze jest stanowisko po okopowych, na wozonych obornikiem. Jęczmień ma słabo rozwinięty system korzeniowy a w stanowisku po okopowych znajduje łatwo przyswajalne składniki pokarmowe. Inne stanowiska dla jęczmienia browarowego są mniej odpowiednie. Jęczmień pastewny może na siał i po motylkowych.

Orka musi być wykonana koniecznie na zimę. Na wiosnę pierwszym narzędziem powinna być włoka, potem brona (ew. kultywator) i siew. Zanim przystąpimy do siewu, należy przedtem zastanowić się jeszcze nad sprawą nawożenia i doborem odpowiedniej odmiany.

O ile jęczmień przychodzi po dobre nawożonych obornikiem ziemniakach, czy też brukwi w dobrym stanowisku, to nawożenie dodatkowe nawozami sztucznymi może okazać się zbędne. Natomiast po burakach, które silnie wyczerpują ziemię z składników pokarmowych, jak i ziemniakach oraz brukwi, w gorszym stanowisku jest konieczne potrzebne uzupełniające nawożenie. Na pierwsze miejsce wysuwa się nawożenie azotowe. O ile na oziminy należy stosować nawóz azotowy szybko działający — saletrę — to na jęczmień można stosować nawóz azotowy wolniej działający, którym jest np. saletrzak i który stosujemy w wys. 50 funtów na jeden mórg. Nawożenie potasowe po okopowych też jest najczęściej potrzebne w wys. 50-100 funtów soli potasowej lub 100-200 funtów kainitu na jeden mórg.

Nawożenia fosforowe po okopowych na oborniku najczęściej nie potrzebne, w polu trzecim po oborniku jest również potrzebne nawożenie fosforowe w wys. np. 25 funtów superfosforu 30%-wej na jeden mórg.

Co do doboru odmian, to w warunkach pomorskich, najlepsze są następujące odmiany:

na gleby lepsze i stanowiska lepsze — Isaria, na stanowiska nieco słabsze — Danubia.

na gleby słabsze i gorsze stanowiska — Hanna Hildebranda.

Siewu należy dokonać raczej wcześniej, bo wtedy są pewniejsze plony, należy jednak siać jęczmień w ziemię ogrzaną. Ilość wysiewu waha w granicach 60-75 funtów na jeden mórg, przy rozstawie rzędów 15-20 cm. Im lepsza gleba i gorsze stanowisko, tym wyższy wysiew i węższe rzędy.

W jęczmień wsiewają najczęściej koniczyne. Tam, gdzie się chce osiągnąć dobrą jakość materiału browarowego, należy unikać koniczyzny.

Jęczmień jest bardzo wrażliwy na zaskorupienie ziemi. Skorupek należy niszczyć broną, albo wałkiem, t. zw. koleczatką, o ile nie można jeszcze wjechać broną.

O ile chcemy siać jęczmień, który chcemy zużytkować w własnym gospodarstwie na paszę, to dobry jest jęczmień pastewny odmiany Nordland P. S. G. Jest to jęczmień czterorzędowy, mało wymagający i bardzo plenny. Ten jęczmień nie nadaje się jednak dla celów browarnianych.

Koniec księżnej - pilotki Rekordy „latającej staruszki”

Wiele dni minęło od chwili, gdy księżna Bedfordu znikła bez śladu wraz ze swym aeroplanem. Szukano jego szczątków na lądzie i morzu, mobilizowano w tym celu eskadry samolotów, oddziały policji na motocyklach. Niewiadomo dotychczas, gdzie ją spotkała katastrofa, ale nie ulega wątpliwości, że księżna Bedfordu padła ofiarą niebezpiecznego wypadku.

Prasa zamieściła wspomnienia pośmiertne, odbyły się nabożeństwa żałobne za jej duszę.

Tym razem miało być tylko krótkie „spacer” powietrzny. Dał silny wiatr, nadciągała burza przy starcie księżny z jej prywatnego lotniska na zamku Woburn, lecz „the flying Duchess”, znana w całej Anglii i poza jej granicami ekscentryczna „latająca księżna”, nigdy nie zwracała uwagi na złą pogodę.

Miała za sobą obfite rekordy niebezpieczeństw i cudownych ocalań — 19000 mil w powietrzu do Indji, do południowej Afryki, ponad Saharą, oceanami i szczytami górskimi — przyzywała się więc do nich, zresztą nie tylko w powietrzu, bo była zapaloną miłośniczką innych sportów i odbywała wycieczki swym jachtem po oceanie Lodowatym. Te wyczyny jednak nie stanowiły jej rekordu. Anglia i inne kraje posiadała śmiało lotniczkę, które osiągnęły efektowniejsze triumfy. Nie mogła się ona równać z Jean Baten, Amelią Earhardt, Amy Johnson. Rekordem jej największym była nie odważa, ani tęsknota do przegrod, ani żądza nowych wrażeń, lecz jej wiek.

Księżna Bedfordu liczyła lat 71. Ta „latająca staruszka” była fenomenem w swoim rodzaju.

Rozpoczęła podróże powietrzne po całym świecie, przekroczyła sześć dziesiątek, a zdaleka egzamin na pilotkę, mając lat 68. Od tego czasu zawsze latała sama, stało się to jej istną pasją. W swych olbrzymich posiadłościach założyła aż cztery lotniska. Przestała polować na grubą zwierzynę, łowić pstrągi, ślizgać się, bo i te sporty uprawiała do późnych lat, całkowicie oddając się awiacji. Zamiast siedzieć przy kominku, jak ty le jej rówieśniczki, ta niespożyta staruszka rozwijała coraz większą energię i fantazję, dystansując najmłodszych. Stała się żywym zaprzeczeniem niedomagań fizycznych podeszłego wieku, zwłaszcza płci tak niestęśnie zwanej „słabą”. Wzbudzała dumę kobiet, zazdrość o wiele młodszych od siebie mężczyzn, których nie stać było na takie wyczyny, podziw wszystkich. Przykładem swym szerzyła optymizm, przesuwając o kilkadziesiąt lat granice młodości. Ta fruwająca babka, a może nawet prababka, dowiodła, że entuzjazm dla sportu burzy te granice.

Księżna Bedfordu była córką pastora anglikańskiego w Lahore i bardzo młodo poślubiła w Indiach ob-

nego księcia Bedfordu, jednego z najbogatszych arystokratów angielskich, który był wówczas adjutantem wielcekróla. Dzielnica Londynu, Bloomsbury, zbudowana jest na jego gruntach. Obok sportów księżna Bedfordu żywo zajmowała się naukami przyrodniczymi, rentgenografią, zakładała własnym kosztem szpitale, nie szczędziła funduszy na cele dobroczynne, a podczas wojny pracowała, jako pielęgniarka. Była również wielką miłośniczką ornitologii i znała wszystkie tajniki życia ptaków.

Prócz wieku podeszłego pokonała i inny „handicap”.

Od wielu lat była głucha, a jednak nie przeszkodziło jej to uprawiać do ostatniej chwili życia jeden z najniebezpieczniejszych sportów.

Cała Anglia oplakuje stratę tej niezwyklej kobiety, która tak chlubnie reprezentowała swój „rocznik”. Zab czasu nie czyni tu takich spustoszeń, jak gdzie indziej. — W

mgłach Albionu ludzie dłużej konserwują swą vitalność. Najdłużej żyją pastorzy, sędziowie, nauczyciele, szczególnie na prowincji. Kobiety naogół w wyścigu życiowym zwyciężają mężczyzn. Lecz i politycy nie mogą uskarżać się na krótkowieczność. Gladstone i lord Beaconsfield byli premierami, mając około ośmdziesiątki, pierwszy nawet przekroczył ją. Bernard Shaw jeszcze tryskał humorem i dowcipem. Gdy przed dwoma laty obchodził ośmdziesiątce swych urodzin, rozsyłając się w pochwałach o zaletach swego wieku. — Twierdził, że najgorsza jest czterdziestka, kiedy czło wiek czuje, jak młodość ucieka. Zle jest również między rokiem 50 a 60. Stara karoseria trzeszczy, człowiek stęka i wciąż myśli o adwocacie. Zato po sześćdziesiątce następuje odrodzenie, nowe życie, nowa wiosna. W Anglii te paradoksy Shawa są często żywą prawdą. Potwierdził ją rekord księżny Bedfordu, która odmłodziła i uskrzydliła starość.

Tragedia wydziedziczonych staruszków

3 razy usiłowali popełnić samobójstwo

W początkach kwietnia przyjechał do Warszawy z województwa krakowskiego 63-letni Stanisław Dąbrowski wraz ze swą żoną.

Dąbrowski był kiedyś zamożnym rolnikiem, lecz w czasie zawieruchy wojennej cały majątek stracił i popadł w skrajną biedę. Po kilkuletnim bledowaniu, uległ wreszcie namowom sąsiadów i postanowił przyjechać do Warszawy, aby wystarać się u władz o odszkodowanie za straty wojenne. Oboje wraz z żoną zamieszkali w hotelu „Grand” przy ul. Chmielnej. Dąbrowski był świeżo przekonany, że starania jego będą uwieńczone powodzeniem. Tymczasem okazało się, że rząd kredytami ma taki cel nie rozporządza.

Wiadomość ta wywarła na staruszkach wstrząsające wrażenie. Za ostatnie pieniądze kupili dwie butel

ki esencji octowej i zamierzali ją wypić w pokoiku hotelowym. W ostatniej jednak chwili, zmienił zamiar i popełnili samobójstwo przez powieszenie się. Fakt ten spostrzegła jednak wcześniej służba hotelowa, która po wyłamaniu drzwi odcięła samobójców. Wezwano lekarza i staruszków przywrócono do przytomności.

Nie ma tym jednak skończyła się tragedia Dąbrowskich. Właściciel hotelu nie otrzymując pieniędzy za wynajęty pokój, bezlitośnie wyrzucił ich na bruk. Bezpośrednio po opuszczeniu hotelu, Dąbrowscy rzucili się pod przejeżdżający autobus. Na szczęście szofer zahamował w porę. Niespodziany samobójców przeprowadzono do komisariatu policji skąd skierowano ich do Opieki Społecznej.

Przyjazd komisji ministerialnej do Chełma

Chełm. (KAP) Przyjechała komisja ministerialna do Chełma w celu badania stosunków panujących w tutejszych szkołach. Przed komisją stoi poważne zadanie do spełnienia. Przede wszystkim ma rozpatrzyć sprawę żydów nauczycieli, których liczba wynosi 12 osób i tych, którzy szeregą bezbożnictwo wśród młodzieży. W szkołach chełmskich wykładają następujący żydzi: (Mergenstern w szkole nr. 1, Kupferówna, Morgensternowa, Kokówna, Grynspanówna i Pfefferówna w szkole nr. 5, Jakubowicz i Pollak w szkole rzemie-

ślniczej oraz Fiszhaut, Tenenbaumowa, Lorberówna, wykładające historię i Hejmanówna w gimnazjum im. Czarnieckiego.

Następnie należy wyjaśnić sprawę ucznia Gandy, który już miesiąc czeka na załatwienie. Gazda został zawieszony w prawach uczniowski i zeznania, które złożył w czasie dochodzeń kuratorskich przeciwko jednemu z nauczycieli bezbożników.

Winna też zostać rozpatrzona sprawa zajmowania stanowiska dyrektora gimnazjum przez Mariana Lipskiego, gorliwego związkowca, wolnomysliciela i prześladowcy młodzieży katolickiej. Dzięki właśnie niemu zaczęły się szereg w gimnazjum im. Czarnieckiego bezbożnictwo i różnego rodzaju nieporządki. Nie pomogły w tym względzie żadne protesty u wyższych czynników szkolnych. Jako faworyt b. kuratora Lewickiego, mógł spokojnie lekceważyć głosy opinii publicznej.

Wreszcie muszą być przywrócone wykłady nauki religii. Nie można pozwolić, by tylko młodzież katolicka nie miała wykładów. Sprawiedliwości musi się stać zadość i ks. dr Sekrecki musi być przywrócony na stanowisko prefekta.

W miesiąc po ślubie

chciał zamordować żonę

Warszawa.

Miesiąc temu mechanik Kazimierz Barczyński poślubił młodą i przystojną tancerkę, występującą w jednej z nocnych restauracji. Od początku małżeństwo nie wróżyło nic dobrego. Barczyńska wskutek trudnej sytuacji materialnej zmuszona była pracować w nocnym lokalu, co wywoływało niezadowolenie męża.

W kilka tygodni później, mąż tancerki zaczął upijać się. Ponieważ zarabiał mało, domagał się od żony pieniędzy na wódkę. Gdy spotykała go odmowa, bił ją. Mąż stracił pracę i stale wycigał od żony pieniądze na grz w bilard, domino, na wyścigi i pi jaństwo. Wkrótce Barczyńska wy-

prowadziła się ze wspólnego mieszkania.

Wczoraj Barczyński przyszedł do żony i korzystając z tego, że spała, zadał jej silny cios żelaznym łomem w prawą skroń. Po dokonaniu zbrodniczego czynu, Barczyński uciekł.

Ranna odzyskawszy przytomność z trudem zeszła na ulicę i dowlokła się na stację Pogotowia. Lekarz stwierdził wielką ranę tłuczoną głową i kości policzkowych. Zawzięc zając jedynie temu, że Barczyńska śpiąc otuliła prawą stronę twarzy poduszką, uderzenie nie spowodowało śmierci. Za niedoszłym mordercą policja wszczęła poszukiwania.

Zapisz się na członka P.Zw. Zach.

DZIAŁ SPORTOWY

Wspaniałe zwycięstwo

K. S. K. P. W. Gdynia

nad reprezentacją miasta 5:1 i T. G. „Sokół” 6:0

Chojnice. Wczoraj odbył się w świetlicy K. S. M. z mecz ping-pongowy pomiędzy K. S. K. P. W. Gdynia — repr. miasta Chojnice.

W meczu tym odniosła Gdynia (mimo przyjazdu tylko trzech graczy, którzy musieli grać każdy po dwa razy) wspaniałe zwycięstwo gromiąc repr. naszego miasta w stosunku 5:1. Imieniem miejscowych towarzyszy sportowych powitał gości p. Kesik, życząc jaknajwiększego sukcesu.

Wyniki jak następuje:

K.S.K.P.W. Gdynia	repr. Chojnice
Ślupski	Jeszke K.S.M.
21	13
21	14
Klaue	Ossowski K.S.M.
21	13
21	13
Wiśniewski	Kolodziej G.K.S. Grom
21	17
21	14
Klaue	Landowski (K.S.M.)
21	9
21	4
Ślupski	Joachimczyk Sokół
21	15
18	21
12	21

Wiśniewski	—	Kurkowski
21	:	11
21	:	10

Wynik meczu 5 : 1 sędziował p. Lisewski i p. Labenz.

K.S.K.P.W. Gdynia - T. G. „Sokół”
6 : 0

Klaue	—	Joachimczyk
19	:	21
21	:	11
21	:	15
Wiśniewski	—	Labenz
21	:	16
21	:	18
Ślupski	—	Wróblewski (?)
21	:	17
21	:	8
Wiśniewski	—	Miszewski
21	:	12
21	:	16
Klaue	—	Kurkowski
21	:	11
21	:	10
Ślupski	—	Ossowski
21	:	7
21	:	13

Wynik 6 : 0. Sędziował p. Poniec-ki i p. Jeszke. (R.)

Mecze ligowe

20.000 widzów na meczu ligowym Ruch-AKS

Katowice. PAT. W niedzielę rozpoczęto na Śląsku sezon ligowy spotkaniem w Chorzowie między beniaminkiem Ligi AKS. a mistrzem Polski Ruchem z Wielkich Hajduk. — Mecz ten zakończył się niespodziewanym zwycięstwem beniaminka Ligi w stosunku 3 : 1 (1 : 0). Mecz wzbudził na Śląsku olbrzymie zainteresowanie. Stadion w f. wypełniła szczególnie publiczność, której zebrało się około 20.000. Przed sędzią Rutkowskim z Krakowa stanęły drużyny w kompletnych składach.

Gry rozpoczyna Ruch i od razu naciera na bramkę przeciwnika, mając w pierwszych minutach gry okazję do zdobycia 2-ch bramek, której nie umiał wyzyskać. Tymczasem w 10 min. A. K. S. przez Stolarczyka zamienia rzut wolny na bramkę.

Gra staje się ciekawszą. A. K. S. powoli się rozgrywa, zagrażając sporadycznymi atakami bramce Ruchu.

Po zamianie pola A. K. S. gra znacznie ładniej niż w pierwszej połowie. W Ruchu daje się zauważyć zmęczenie, szczególnie w liniach defensywnych. W 24 min. Piątek po pięknym

przeboju podwyższa wynik do 2 : 0 dla A. K. S. zaj. w 32 min. trzecią i ostatnią bramkę dla A. K. S. zdobywa Morcinek.

Dla Ruchu honorowy punkt uzyskał w ostatniej minucie gry Willimowski.

Cracovia-Warszawianka 2:2

Warszawa. W dniu wczorajszym odbyło się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo ligi na stadionie Wojska Polskiego pomiędzy Cracovią a Warszawianką zakończone remisem 2 : 2. Widzów około 3 tys.

Warta-Garbarń 3:1

Kraków. Wczoraj odbyło się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo ligi na stadionie Wisły pomiędzy Wartą a Garbarnią zakończone zwycięstwem Warty w stosunku 3 : 1.

Wisła-L.K.S. 6:2

Kraków. W ub. niedzielę odbyło się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo ligi pomiędzy Wisłą a L. K. S. zakończone zwycięstwem Wisły w stosunku 6 : 2. (R.)

Mecz o mistrzostwo kl. C

T.G. „Sokół” — K.S. „Chojniczanka”
3:3

Chojnice. 12. 4. W dniu wczorajszym odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo kl. C. pomiędzy T. G. „Sokół” — K. S. Chojniczanka. Mecz ten zakończył się wynikiem remisowym 3 : 3. Nie był to ciekawy mecz wobec wstawienia w obu drużynach rezerwowych graczy.

Chojniczanka rozpoczyna 10 graczami, którzy grają 1. połowę pod wiatr, wykorzystali to „Sokół” i pierwsza połowa kończy się 2 : 0 dla Sokola. Po przerwie sytuacja zmienia się bowiem zaraz po przerwie zdobywa Chojniczanka pierwszego gola

a nawet po chwili drugiego. Teraz nastąpiła kopanina lecz nie w piłkę. Tu zauważyć można było niesportowe zachowanie się graczy.

Tuż przed końcem następuje zryw Sokółów i z zamieszania pada samo bójczy gol dla Sokola.

Wynik 3 : 2 dla Sokola, publiczność już opuszcza boisko wierząc w wygraną Sokola, lecz sytuacja się zmienia. Nastąpiła jedenastka dla Chojniczanki. Strzela bramkarz — Szulc i ustala wynik dnia 3 : 3.

Po chwili sędzia p. Pietruszka od gwizduje mecz, wynik 3 : 3. (R.)

Poznań zwyciężył Pomorze w boksie 12:4

Grudziądz. PAT. Wczoraj odbył się w Grudziądzu bokerskie mistrzostwo Polski w 4. grupie pomiędzy Poznaniem a Pomorzem. Wysokie zwycięstwo odnieśli Poznańczycy w stosunku 12 : 4.

Przebieg walk był następujący: waga musza — Liszke (Poznań) wy-punktował Gwardzika (Pomorze), waga kogucia — Koziółek (Poznań) pokonał na kunkty Rinkego (Pomorze),

waga piórkowa — Pela (Poznań) przegrał nieznacznie na kunkty do Kowalskiego (Pomorze), który walczył w miejsce kontuzjowanego Krze-mińskiego.

waga lekka — Jarecki (Poznań) — przegrał niespodziewanie do Jaworskiego (Pomorze),

waga półśrednia — Sipiński (Poznań) wypunktował Grzechowiaka (Pomorze),

Eliminacyjne zawody sportowe na zawody w Toruniu

W związku z pomorskimi zawodami sportowymi w czasie od 1—3 maja 1937 r. w Toruniu uchwalono na zebraniu kierowników sekcji W. F. organizacji sportowych i przysposobienia wojskowego dnia 31, 3, obśłać wyżej wymienione zawody.

Chcąc mieć pogląd na stan sprawności zawodników i zawodniczek i celem wyeliminowania najlepszych zawodników jako przedstawicieli naszego powiatu urządza sekcja W. F. — przy komitecie zawody eliminacyjne w niedzielę dnia 18 kwietnia o godzinie 14-tej w następujących konkurencjach:

Do siatkówki żeńskiej staną miej-

scowe K. S. M. z i zespół Z. S., powiat.

Do lekkiej atletyki kobiet stawia organizację po 2 wzgl. 3 zawodników lub zawodniczek do następujących konkurencji:

do biegu na 60 m., pchnięcia kulą, skoku w dal, oraz jeden zespół do biegu sztafetowego 4x75 m.,

Do lekkiej - atletyki mężczyzn i to do biegu na 100, 800 m., i 4 klm. naprzelaj, rzut dyskiem, kulą, skok w dal i wżwż po 2 - 3 zawodników i do biegu sztafetowego 4x100 m., po jednym zespole.

Do biegu naprzelaj na 2 klm. dla młodzieży męskiej do lat 18 mogą organizacje przesłać więcej zawodników.

Wzywam zawodników do intensywnego treningu, by każdy godnie reprezentował swoją organizację.

Mieczysław Szczepański
kierownik sekcji W. F.

Sezon lekkoatletyczny w Chojnicach otwarty

Chojnice. W dniu wczorajszym na stadionie miejskim otwarto wewnętrzne zawody sezonu lekkoatletycznego T. G. „Sokół”

Wyniki jak następuje:

bieg 100 metrów.

1) Gierszewski	12 2/10 sek.
2) Obszleger	12 3/10 sek.
3) Szostak	12 4/10 sek.

skok wżwż:

1) Gierszewski	1,50 m.
Joachimczyk	1,50 m.
2) Zuckau	1,45 m.

skok w dal:

1) Gierszewski	5,89 m.
2) Motas	5,56 m.
3) Porożyński	5,52 m.

kula:

1) Ossowski II.	9,72 m.
2) Labenz	9,20 m.
3) Jarczyński	8,75 m.

rzut dyskiem:

1) Ossowski III.	32,22 m.
2) Labenz	30,78 m.
3) Jarczyński	27,85 m.

(R.)

Unieważniony bieg na przelaj o mistrzostwo Polski

Lwów. 12. 4. PAT.

W niedzielę rozegrany został — bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski. Startowało w nim około 30 zawodników z Warszawy, Śląska, Krakowa, Łodzi, Lublina oraz bardzo liczny zespół zawodników miejscowych. Trasa biegu wynosiła około 10 klm. Bieg ten przybrał niestety zupełnie nieoczekiwany obrót i został unieważniony. Po starcie zawodnicy na 3 klm. zostali wprowadzeni w błąd i rozbili się na trzy grupy, z których każda biegła w niewłaściwym kierunku.

Końcowy efekt był taki, że dwie grupy zawodników wpadły na metę w czasie około 1 godziny i 10 min. przebiegając na trasie prawie 20 klm. Po została, a zarazem trzecia grupa zawodników, w której m. in. znajdowali się: Fialka, Duplicki, Stokłoski, błędziła przez długi czas po okolicach Lwowa i nie mając innego wyjścia wsiadła do taksówki, zajeżdżając na metę w... autach. W ten sposób bieg został unieważniony. Wywarł on nader przykre wrażenie. W biegu nie startował Noji.

Złoty kolor na muchy

Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że papier na muchy jest koloru złotego i nie dziwimy się temu. Wybór właśnie tego koloru ma jednak swoje uzasadnienie. Badacze szczegółów życia zwierzęcego stwierdzili mianowicie, że muchy okazują szczególne zamiękowanie do koloru złotego i czerwonego. Celem udowodnienia tego, wykrojono pasy papieru z różnych kolorów i posmarowano je lepem. Okazało się wówczas, że na papierze złotym - czerwonym nakleiło się 10.000 much, na brązowym w tymże czasie i w tychże warunkach 6.000, a na papierze białym i zielonym po 2.000 much.

Ta próba praktyczna zdecydowała o wyborze stałego papieru używanego, jako lep na muchy.

KRONIKA

Poniedziałek
12
kwiecień

Dzisiaj Wiktor
Jutro Hermengilda
Pojutrze Justyna

Wschód słońca 6.00
Zachód słońca 27.19

Ciekawy odczyt.

W czwartek dnia 15 kwietnia br. o godzinie 19-tej w sali hotelu „Urban” w Chojnicach wygłosił referat na temat „Rola dziejowa Pomorza w historii Polski” p. Komandor Jerzy Kłosowski.

Referat jest b. ciekawy, doskonale opracowany, ilustrowany mapami i wykresami.

Sam autor znany jest jako doskonały mówca. Wstęp bezpłatny.

Gorąco prosimy Szan. Społeczeństwo o poparcie.

Polski Związek Zachodni
Koło Chojnice.

Z teki policjanta.

Dnia 9 bm. przytrzymano w Chojnicach włóczęgę i żebraka Płoczyńskiego Romana lat. 37, który w stanie trzeźwym w sposób natarczywy domagał się jałmużny. Przytrzymano również bezrobotnego S. z Chojnic który w lesie państwowym Krojanty ścinał dwa świerki.

Na szkodę majątku Igły skradziono z kopca 6 ctr. kartofli. Sprawcę nych wartości 30 zł. Rolnikowi Dy ma Wojciechowi w Cisewie skradziono z kopca 6 ctr. kartofli. Sprawcę wykryto. Niejacy S. Z., z Wiecka skradli rolnikowi Żabińskiemu z Odrow 15 ctr. kartofli, wartości 45 zł. Kartofle złodziejom odebrano.

Z powiatu chojnickiego

Nieszczęśliwy wypadek.

Konarzyny. W czwartek 8 bm. w godzinach wieczornych, jechał z lasu z furą naładowaną drzewem niejaki König z Konarzyny. W pewnym momencie na skutek nieuwagi spadł z wozu, doznając dotkliwych obrażeń. Jak powiadał naoczni świadkowie, winę ponosi sam furman, który w dodatku był mocno „zagażowany” i prawdopodobnie drzemał na wozie. (br.)

Kradną jak kruki.

Konarzyny. W każdą niedzielę przyjeżdżają tu do kościoła rowerami ludzie z dalszych okolic, którzy swe rowery zostawiają w oberżach i domach prywatnych. Gdy po nabożeństwie jednak odjeżdżają, to nie zapominają sobie zabrać różnych rzeczy na „pamiątkę”. I tak giną pompy do rowerów, dzwonki, kłódki a nawet wykręcają śruby z sieczkarek, jak to się onegdaj stało u p. Brewki. Do tych „pobożnych” ludzi, którzy przyjeżdżają do kościoła, a kradną wszystko co im w ręce wpadnie, można zastosować przysłowie: „Modlą się pod figurą, a diabła mają za skórą”. (br.)

Zuchwałe włamanie.

Bak. W nocy z 8 na 9 bm. jacyś nieznani sprawcy włamali się do mieszkania rolnika Urbanowskiego w Baku, skąd zamierzali zabrać większą ilość bielizny, ogólnej wartości około 700 zł. Spłoszeni przez synów U. złoczyńcy pozostawili już spakowaną kup, abierając jedynie około 3 kg. kiełbasy. Uciekając, usiłovali jeszcze bezcelnie złodzieje włamać się do mieszkania rolnika N. Jednak i tu zostali spłoszeni.

Z pow. tucholskiego

Spadł z roweru na szosę.

Tuchola. Na szosie Cekcyn — Tuchola wydarzył się w ubiegły czwartek tragiczny wypadek. Na jadącego rowerem inwalidę wojennego miej. Teofila Ossowskiego z tytułu niewiadomych przyczyn najechał motocykl prowadzony przez p. Alfonsa Jastaka. Skutki uderzenia okazały się fatalne. Inwalida Ossowski siłą zderzenia rzucony został z roweru na szosę.

Z życia Towarzystwa Kupców Samodzielnych

Jak już donosiliśmy, odbyło się w ub. piątek plenarne zebr. Tow. Kupców Samodzielnych, które zarządził prezes p. poseł Stamm, witając red. „Dziennika Pomorskiego” p. Jakusza Gostomskiego. **po czym przez powstanie zebrani uczcili pamięć założyciela Towarzystwa śp. Władysława Juliusza Schreibera.**

Po załatwieniu wstępnych formalności przyjęto do towarzystwa 4 nowych członków i to pp.: Bonin Gertruda, Judka Romana, Weilandta Konrada i Pazderskiego Franciszka.

Po odczytaniu przez prezesa komunikatów centrali, w których poruszone zostały sprawy organizacyjne jak i ogólne, interesujące świat kupiecki.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa zjazdu okręgowego Towarzystwa

Kupieckich. Zjazd ten odbędzie się w Chojnicach w dniu 27 czerwca br. w ramach „Tygodnia Propagandy Chojnic”.

Kwestię ujawnienia cen, kalkulację towarów i t. d. omówił szczegółowo p. Kadziella.

Skończył prezes p. Stamm wręczył pp.: Dullkowi, Nowackiemu, Bączkowskiemu, Zielińskiemu i Parszyłowi dyplomy nadane przez komitet F. O. N. Ciekawe jest to że dyplomy nie otrzymała reszta kupców, która bądź co bądź dość pokaźne — kwoty złożyła w gotówce.

Po omówieniu szeregu spraw ściśle organizacyjnych i uchwaleniu terminu walnego zebrania na dzień 29 kwietnia br. w hotelu Dworcowym, prezes p. poseł Stamm zamknął zebranie.

Z odczytu inż. Bernadzikiewicza o Spitzbergen

Zapowiedź wygłoszenia przez inż. Stefana Bernadzikiewicza w Chojnicach odczytu na temat swego udziału w dwóch polskich wyprawach polarnych na wyspy Spitzbergen, położone w bliskim sąsiedztwie bieguna północnego wywołała w naszym mieście olbrzymie zainteresowanie. Nie dziwnego! Przecież tak młodych jak i starych emocjonowały, emocjonują i emocjonować będą zawsze opowieści o wyprawach do lądów nieznanych, wyprawach połączonych z niebezpieczeństwami, szczególnie zaś gdy te opowieści usłyszą z ust uczestnika tych wypraw. To też na apel miejscowego Tow. Krajoznawczego zapelniała się w niedzielę wieczorem obszerne aula miejscowego Gimnazjum Państwowego po brzegi. Młodzież i starsi stawili się gromadnie, aby usłyszeć opowieści o krajinach północy otulonych w wieczne śniegi i wyczynach Polaków na tych krańcach świata. Inż. Bernadzikiewicz nie sprawił słuchaczom — swym zawodu. Umie opowiadać żywo, trzymając słuchaczy w napięciu

bez gadulstwa i koloryzowania. trzymając się tylko suchych faktów a urozmaicając swą opowieść licznymi humorystycznymi epizodami. Nikt nie myślałby słuchać opowieści inżyniera Bernadzikiewicza, iż nasi śmiały podróżnicy musieli niejednokrotnie walczyć rozpaczliwie o życie z srogim północnym żywiołem, dopiero liczne klisze, wyświetlane podczas wykładu dały obecnym wyobrażenie o niebezpieczeństwach obu polskich ekspedycji polarnych na Spitzbergen, odbytych w latach 1934 i 1936, w których ów prelegent uczestniczył. Cała sala słuchała prelegenta z napartym oddechem, oglądając zarazem liczne i nader ciekawe zdjęcia fotograficzne i mapy z przebiegu obu wypraw, rzucano na ekran.

To też zato społeczeństwo chojnickie żywi wdzięczność dla Tow. Krajoznawczego, że zechciało sprowadzić nam autentycznego polskiego badacza krajin polarnych i pozwolić nam nam na usłyszenie z ust wiarygodnych o polskich wyprawach w krajinie wiecznych śniegów i lodów.

Zmiana duszpasterza.

Lubiewo. Z dniem 4 bm. stanowisko wikariusza przy tut. kościele parafialnym objął ks. Brunon Wilczewski. Młodemu kapłanowi na nową placówkę towarzyszą najlepsze życzenia parafian.

Włamanie.

Lubiewo. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do spichlerza rolnika Łyczynka, na którego szkodę skradli 40 kg. nasienia koniczyzny oraz kilka centnarów pszenicy, łącznej wartości około 135 zł.

NADESLANE:

Działalność kulturalno - oświatowa plac. Sternowo w pow. chojnickim.

Kurs wieczorowy dla dorosłych świetlica założona przez kier. szkoły p. Bonę rozwija się doskonale. Coraz więcej jest uczęszczających, co świadczy o ogólnym zaufaniu tut. społeczeństwa do świetlicy. Młodzież i starsi przychodzą się chętnie poćwiczyć i zagrać w rozmaite gry, w które tut. świetlica obfituje.

Dzięki kier. szkoły p. Bonie i tu tejszej Radzie Gromadzkiej z sołtyssem p. Szynszekiem na czele, kupiliśmy dla świetlicy aparat radiowy kosztujący 430 zł. Jest to aparat prądowy marki Philipsa nr. 456 U. Pan kier. ofiarował na ten cel 200 zł. a Rad. Gromadzka resztę. Radio zainstalowano w świetlicy. Była to prawdziwa sensacja dla świetliczan, gdy p. kier. przyniósłszy aparat do świetlicy w drugie święto Wielkanocy, nstawił na radiostację warszawską Transmittowano właśnie głos dzwonnów z jednego z kościołów stolic. Potężnym akordem rozbrzmiewał

dźwięki w świetlicy. Słuchacze byli wprost zdumieni doskonałym i tak czystym odbiorem aparatu. Zwiększyła się też frekwencja uczęszczających o 50%.

Kurs wieczorowy dla dorosłych skończył swój program nauki w dniu 22 marca b. r. W dniu tym ułożono dokładny plan na zakończenie tegoż kursu. Zwyczajem zeszłorocznym postanowiono urządzić kawę. Potrzebne materiały do wykonania kursuści ofiarowali sami, wspólnym kosztem. Dziewczeta, które właśnie także kończyły swój kurs gotowania, pod przewodnictwem p. Bonowej, ofiarowały swą pomoc nad wykonaniem tego planu.

W drugie święto Wielkanocy było oficjalne zakończenie. Po południu o godzinie 5-tej był początek. Zaszczyli nas także swą obecnością p. Karpus, obwodowy instr. o. p. ks. prob. Mańkowski z Nowejcerkwi, p. Wielewicz, gminny instr. o. p. oraz rodzice i zaproszeni goście. W pierwszej części programu, p. kier. dał sprawozdanie z kursu wieczorowego, wyjaśniając przede wszystkim cel i pożyteczność takiego kursu dla dorosłych. Obwodowy instruktor o. p. p. Karpus podkreślił kolejno walory wychowania obywatelskiego placów. Sternowo, która dzięki współdziałaniu wszystkich czynników osiągnęła tak wspaniałe wyniki.

Uczestniczka kursu gotowania p. Woznińska odczytała sprawozdanie z tegoż kursu.

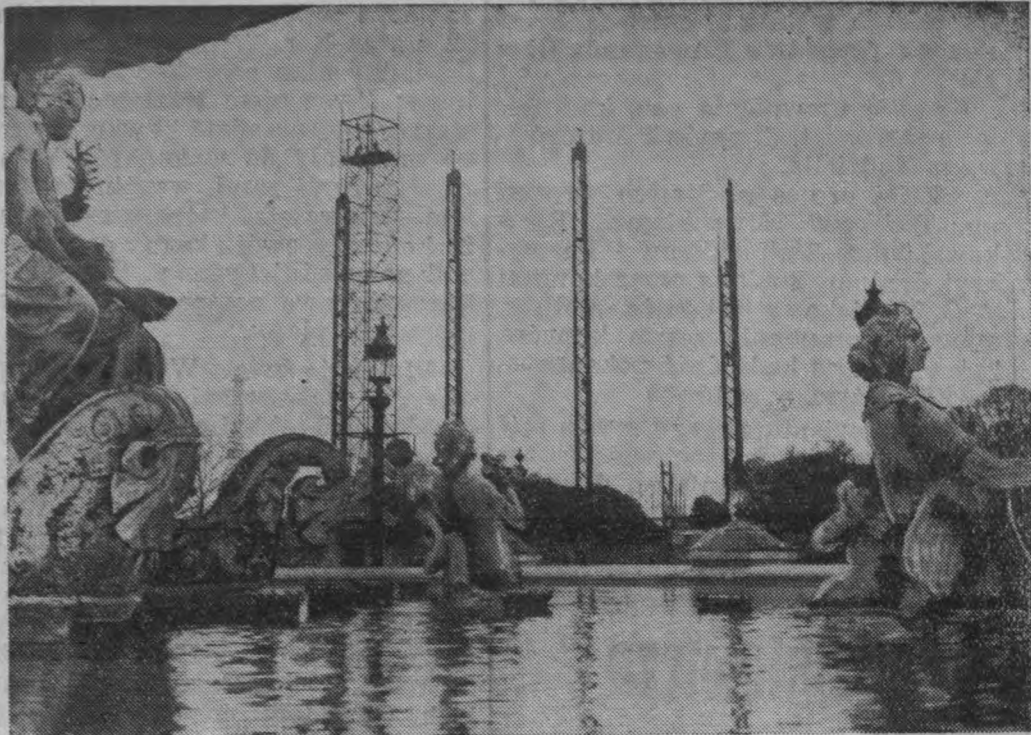
Zebrani dowiedzieli się że dużo korzyści przyniósł ten kurs dla dziewcząt... Zdobyły one podkładowe wiadomości tajemnic kucharskich. Przeobraziły szereg obiadów, zup, leguminek, obitych programem wytkniętym przez p. Bonową, która z całym sercem oddaje się pracy dla tut. — dziewcząt, za co jej serdecznie dziękują. Z wdzięczności a ofiarą i bezinteresowną pracą p. Bonowej, ofiarowały kursistki gosp. domowego, kwiat i nocną lampę elektryczną w ładnym wykonaniu. Po odśpiewaniu kilku pieśni odbyła się druga część programu t. j. kawa. W pięknie udekorowanej klasie szkoły powszechnej, zasiadło dookoła stołów przeszło 100 gości. Ks. proboszcz Mańkowski poświęcił świeconkę wygłaszając przy tem okolicznościowe przemówienie. Dzieleno się jajkiem i składało życzenia z okazji świąt. Przede wszystkim zainponowało zebranym fachowe udekorowanie stołów, oraz wystawa haftów wykonanych podczas kursu przez kursistki. Środkiem stołów ustawiono kwiaty z doniczkami, które swą rozmaitością barw i kolorów, wywołały świeży i naturalny nastrój świąteczny. Kolejno przystało do trzeciej części programu, na którą składały się krótkie — sztuczki teatralne p. t. „Miecz Damoklesa” „W kancelarii P. K. U.” monolog „Icek Pechowiak” i „Bachus i ulica”. Aktorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Szczególnie podobało się publiczności „Miecz Damoklesa” i „W kancelarii P. K. U.” W czasie odgrywania tych sztuczek publiczność miała prawdziwą ucztę śmiechu dowodem czego były rżęsy te oklaski w czasie odgrywania i po odegraniu. Po tem przy dźwiękach radia bawiono się ochoczo, zapominając na chwilę o kłopotach codziennego życia.

Zaznaczyć trzeba, że młodzież tu-tejsza jest bardzo zharmonizowana pod względem społecznym. Także starsi są pełni zaufania do wszelkich poczynąń, nie skapiąc ifiarności i do brego serca. Cieszą się bardzo widząc jak młodzież uczy się i mówi w polskim języku, co za czasów zaborczych groziło karami i torturami. Pomimo tych przeświadczeń zdolni są odepść każdą zachciankę wroga, na całość naszych granic.

Z wiarą i z Bogiem w sercu i stałym błyskiem bagnetów bronić — chcemy niepodległości!

Lelwie Augustyn
uczestnik świetlicy
i kursu wiecz.

Przed otwarciem Wystawy Światowej w Paryżu



Już tylko trzy tygodnie dzielą nas od terminu otwarcia Wystawy Światowej w Paryżu, na której zostaną zademonstrowane najnowsze zdobycze świata w dziedzinie techniki i najwspanialsze okazy sztuki. Na Wystawie będzie, jak wiadomo reprezentowana Polska, która prócz własnego, reprezentacyjnego pawilonu uzyskała również szereg stoisk w pawilonach ogólnych i przemysłowych.

Reprodujemy zdjęcie, przedstawiające fragment końcowych prac przy monumentalnej bramie na tereny Wystawy od Pl. Zgody.

Kto pod kim dołki kopie Anonimy są obosiecznym mieczem

Od trzech lat mieszkańcy położonego w północnej Francji miasteczka Alencon byli prześladowani plagą anonimów, które w częstych odstępach czasu przynosiły im pocztą.

Treść tych listów pisanych kobiecą ręką wprawiała w lęk i przerażenie mieszkańców spokojnej zazwyczaj miejsciny. Czołowe osobistości były w nich oskarżane o nieuczciwość wobec podwładnych a nawet o uleganie wpływom swych żon. Burmistrz miasta Manilla otrzymywał stale co miesiąc listy oskarżające go o schlebienie masom. Poza tym władza miasta uznano za człowieka moralnie niegodnego do piastowania tak wysokiego urzędu w mieście.

Rużultatem tego było, że po prawie dwuletnim urzędowaniu burmistrza czuł się tak przejęty treścią

anonimów, że ustąpił.

Wkrótce wśród ludności miasteczka zaczęły krążyć pogłoski, że autorką listów jest osoba zamieszkująca miasteczko i znająca na wylot wszystkie najintymniejsze sprawy jego mieszkańców.

Pragnąc ustrzec się od dalszych inwektyw, postanowiono zwrócić się do policji by ta przeprowadziła ścisłe śledztwo. Długie poszukiwania miejscowego posterunku nie dały żadnego rezultatu. Wówczas sprawę ujęła w swe ręce wywiadowcza policja z Rouen, która w szybkim czasie znalazła się na tropie autorki anonimów.

Prosty przypadek zrzucił aresztowanie tej osoby. Pewnego dnia do urzędu policyjnego zgłosiła się żona miejscowego zawiadowcy, znana de-

wotka, która oświadczyła, że otrzymała również anonim szkalujący jej życie domowe. Po bliższym zbadaniu listu urzędnik policji z Rouen stwierdził, że koperta nie była rozpoznawana w znaczki pocztowe. Po kilku minutach posiadaczka listu już była w areszcie policyjnym a w pół godziny po tym fakcie ludność miasta oddechnęła spokojnie, czując się zabezpieczona od dalszego otrzymywania listów anonimowych.

Program radiowy

Toruń.

Wtorek 13 bm. 7,25 Pare informacyj, 12,50 Pomorska gazetka rolnicza, 13,00 Przy dźwiękach lekkiej muzyki, 15,15 Rapsodie — płyty, 15,35 Życie kulturalne Pomorza, 15,40 Chwila włoskich tenorów płyty, 16,00 Rezerwisci powiatu chełmińskiego ćwiczą — reportaż, 16,30 Płyta za płytą, 18,25 Parnas muzyczny, 18,45 Program na dzień następný, 16,30 Płyta za płytą.

Łazienki miejskie

w Charzykowie wynajmie Zarząd Miejski na okres 3 lat od 1 maja 1937 r. do 30 kwietnia 1940 r. z prawem pobierania opłat za używanie kabin, według taryfy ustalonej przez Zarząd Miejski.

Należyte utrzymanie łazienek przez cały czas dzierżawy a szczególnie w porach zimowy należy do obowiązków najemcy.

Oferty z podaniem wysokości rocznego czynszu najmu należy złożyć w terminie do dnia 15-go kwietnia 1937 r. w Ratuszu w pokój nr. 5.

Magistrat zastrzega sobie swobodny wybór oferenta.

Chojnice, dnia 8 kwietnia 1937 r.

Burmistrz

(—) Fr. Sieracki

Ceny targowe

Masło	zł 1,10—1,30	Kapustakw. zł	0,15
Jajka m.	zł 0,70—0,80	Galarepa zł	—
Więprz. f.	zł 0,50—0,80	Kalafior zł	—
Cielęcina f.	zł 0,50—0,60	Cebula zł	0,10
Wołow. f.	zł 0,40—0,70	Pszenica zł	27,00
Skopow. f.	zł 0,70	Żyto zł	24,50
Piotki f.	zł 0,20—0,40	Jęczmień zł	22,00
Okonki f.	zł 0,25—0,50	Owies zł	20,00
Szczupaki f.	zł 0,80	Groch zł	20,00
Karpie f.	zł 0,80	S'ano ctr. zł	2,00
Liny f.	zł 0,90	Słoma zł	1,50
Moreni f.	zł 0,50	Drzewo f. zł	5,00—7,00
Jabłka zł	0,50	Torf fura zł	7,00—9,00
Gruski zł	—	Prosiaki p. zł	20—25
Śliwki f. zł	0,80	Gęś zł	4,00—4,50
Pomidory zł	—	Kaczka zł	0,00—3,00
Winogrona zł	2,00	Indyk zł	4,00—5,00
Truskawki zł	—	Gołębie zł	1,00
Agrest zł	—	Zając zł	—
Pończki zł	—	Króliki p. zł	1,20
Z'em. 100k. zł	5,50	Kura zł	1,80—2,20
Marchew zł	0,10		

Służąca

do wszelkich prac umiejscowiająca samodzielnie gotować potrzebna od zaraz.

A Muszyński, Brzeźno.

3 pokój. mieszkanie

z balkonem od 1. V. 37 r. do wynajęcia. Zgłoszenia Angowicka 8.

Dom mieszkalny

1-piętrowy z obszernym ogrodem warzywnym o dobrej glebie korzystnie na sprzedaż. Cena według umowy z przejęciem na dogodnych warunkach pożyczki państw. Zgłoszenia do admin. Dzien. Pomorsk.

Jeżeli kto poszukuje

stanowiska posiadłości mieszkania hipoteki

znaleźć to może

za pomocą ogłoszenia drobnego

w

Dzienniku Pomorskim

000000000000000000000000



— Panie starszy, proszę o filiżankę mleka, porcję kości, jajka mrówcze, siemię lniane i jeden befszyk bo moja żona wyjechała na lotnisko.



— Na którym końcu pan woli mieć głowę? okropnie zimno w nogi.



— Rozkaz panie poruczniku, ale mi tak

Przedpłata:

Miesięcznie w ekspedycji 2,00 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach 2,10 zł.
Na pocztę już z odnoszeniem 2,36 zł.
Strajki i inne nieprzewidziane wypadki zwalniają wydawnictwo z dostarczenia numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej

DODATKI: „Orędownik Powiatowy“, „Rodzina“, „Powieściowy“ i „Zabory“

Redakcja i Admin. CHOJNICE, ul. Człuchowska 13
Tel. nocny i dzienny nr. 44

Wydawca: Gerard Schreiber w Chojnicach.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz mm. 6-cio łamowy lub jego miejsce w dziale ogłoszeniowym 15 gr., za wiersz mm. 4 łam. lub jego miejsce w dziale redakcyjnym. 40 gr., za ogłoszenie tabelaryczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia z zagranicy 100 proc. drożej. P. K. O. 201.032, Odbito w drukarni Ziemi Zaborskiej w Chojnicach